

Ks. PIOTR SEMENENKO CR

**KAZANIE  
POZA KOŚCIOŁEM  
NIE MA ZBAWIENIA**



KRAKÓW 2017

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# KAZANIE

## Poza Kościołem nie ma zbawienia <sup>(1)</sup>

Ks. PIOTR SEMENENKO CR

---

*"Ubi nullus ordo, sed sempiternus horror inhabitat".*

"Gdzie żaden porządek, ale wieczna zgroza przemieszkiwa".

(Ks. Joba, X. 22)

---

Najmilsi Bracia!

Widzieliśmy, Bracia moi, przeszłą razą, jaka jest nieomylność Kościoła <sup>(a)</sup>. Ale ta rzecz tak jest wielkiej wagi, że ją z obu stron obejrzyć nie zaszkodzi. Bo i zaprawdę, cóż większej wagi być może? Jeśli Kościół jest nieomylny, nie masz poza Kościołem prawdy; jeśli nie ma prawdy, nie ma zbawienia. Jak Kościół jest nieomylny, tak to twierdzenie jest niezawodne: za Kościołem nie ma zbawienia. A tu naciera głos Chrystusa Pana, upominającego: *"Co pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, a stracił duszę swoją?"*. Potrzeba zbawienia jest pierwszą potrzebą człowieka. Bo i zaiste, co pomoże, powtarzamy za Mistrzem naszym, co pomoże wszystko inne, jeśli człowiek straci duszę swoją? Nic więc ważniejszego nie mamy, jak wiedzieć, gdzie jest zbawienie nasze, jak przekonać się coraz mocniej o prawdzie tego twierdzenia, że poza Kościołem zbawienia nie ma, bo nie ma prawdy.

Zapuścimy się więc dzisiaj w stronę odwrotną, będziemy szukali, czy jest gdzie indziej zbawienie, jak w Kościele, czy gdzie indziej prawda? Posłany od Boga na to, pokazałem Wam, Bracia moi, ziemię żyjących, pokazałem Wam, przeszłą razą Słońce nieomylności, które jej przyświeca i całą niesprzeczność, zgodę, porządek, jaki w niej przemieszkiwa. Teraz pójdziemy, że użyję słów Hioba, do ziemi ciemnej i obleczonej chmurą śmierci, do ziemi nędzy i ciemności, gdzie cień śmierci, gdzie żaden porządek, ale wieczna zgroza przemieszkiwa. Bo, jak Kościół jest obrazem Nieba, jest odbiciem Nieba na ziemi, tak wszystko, co poza Kościołem, jest obrazem piekła, jest odbiciem piekła na ziemi. Kościół to wrota do Nieba: *"Haec est porta coeli, justi intrabunt*

*per eam*" (Psalm 117, 20). "Tać jest brama niebieska, sprawiedliwi wejdą przez nią"; co za Kościołem, to wrota do piekła, o nich Chrystus powiedział: "Bramy piekielne nie przemogą przeciw Kościołowi memu". A jak piekło jest właściwie niezgodą i nieporządkiem, wojną wieczną, pasowaniem się życia ze śmiercią, jest, że tak powiem, śmiercią w życiu i życiem w ciągłej śmierci, jest, jednym słowem, wojną najokropniejszą, tak i to, co w jego bramach siedzi, ta część ludzkości, która przez nie wstępuje, musi nosić na sobie piętno swojego początku i swojego końca, musi być niezgodą, musi być sprzecznością, musi być wojną ustawiczną. Piekło jest zaprzeczeniem Boga jako życia stworzenia, jako końca i przedmiotu, którym stworzenie żyje, i dlatego nosi na sobie piętno zaprzeczenia, którym jest niezgoda i wojna, bo niezgoda i wojna z zaprzeczenia wypływają, z zaprzeczenia tego, co istnieje, tego, co jest życiem. Piekło jest jednym, wielkim zaprzeczeniem, zaprzeczeniem życia. Więc i dziecko jego na tym świecie musi nosić na sobie to samo piętno zaprzeczenia, ale nie będzie to jeszcze zaprzeczenie życia samego, jak tam u kresu drogi; będzie zaprzeczeniem drogi do życia, będzie zaprzeczeniem prawdy Bożej, woli Bożej, danej przez Objawienie, aby człowieka doprowadzić do jego końca, do Boga, który jest jego życiem; będzie zaprzeczeniem Chrystusa, który jest prawdą i drogą, a na końcu i życiem.

Jeśli się więc pokaże, Bracia moi, że wszystko, co jest poza Kościołem, jest niezgodą, sprzecznością i wojną, że wszystko nosi na sobie piętno zaprzeczenia, niezawodną będzie rzeczą, że prawda jest w Kościele, że w nim tylko jest, jak nieomylnie, tak i zbawienie. Idźmy więc teraz śmiało do tej ziemi nieporządku i zgrozy, ale idźmy z Bogiem. Bez Boga człowiek gotów jest upodobać sobie choćby w nieporządku i zgrozie. Dlaczego? Bo to dzieło rąk jego, a on tak szalenie kocha samego siebie i dzieła rąk swoich! Prośmy więc Boga, niech nas broni przeciwko nam samym, prośmy o to szczerze! Co nam pomoże światy nowe budować, jeśli sami siebie stracimy? O, prośmy całym sercem Boga o miłość prawdy, aby nam zgroza była zgrozą, fałsz fałszem, a prawda prawdą, przez przyczynę Najświętszej Panny. Z d r o w a ś M a r y j o !

## I.

Powiadając, że wszystko, co jest poza Kościołem, nosi na sobie piętno zaprzeczenia, nie mówimy o tej części ludzkości, która uprzedziła Kościół, o ludzkości starożytnej. Jużemy widzieli, co stanowi jej właściwą cechę. Jej cechą było raczej zapomnienie, jak zaprzeczenie, chociaż i od tego wolną nie jest; jej grzechem było raczej zgubienie, często dobrowolne, prawdy, jak jej

odepchnięcie i pomiatanie. W tym samym stanie zostaje ludzkość chińska, indyjska i inna. Póki każdej z nich słowo Chrystusa nie doszło, chodzili za prawem swoim, resztką pierwszego prawa, danego przez Boga człowiekowi, i, według tego, Bóg ich sądził. Nie o nich tu mówimy. Mówimy o tych, co, wiedząc o Kościele, wiedząc, że Bóg go dał za nauczyciela i przewodnika na tej drodze ziemskiej, porzucają go jednak i powiadają, że człowiek sam sobie poradzi, że ma w sobie wszystko, co mu potrzeba, aby poznał swój cel i doszedł do niego. Ci właściwie są poza Kościołem. Otóż, o tych powinniśmy się przekonać, jaką noszą cechę na sobie i czy w nich może być prawda, a następnie, zbawienie.

A naprzód trzeba nam wziąć na oko główną zasadę tych, co się stawiają poza Kościołem. Ta zasada jest, że człowiek sam sobie wybiera przedmiot wiary, zasada przeciwna tej drugiej, że Kościół ten przedmiot wiary daje. Jest to ta sama zasada, która została ukraszona głośnym wyrażeniem wolnego badania, *liberi examinis*, w języku XVI wieku. Ten tedy człowiek, jest poza Kościołem, i to powiedzmy raz a dobrze, a jasno, ten człowiek jest poza Kościołem, który nie bierze od Kościoła, co ma wierzyć, co ma czynić. Czy to bierze od rozumu, czy też odczucia swego, czy mu to daje mądrość ludzka, czy objawienie jakie, wszystko równo, skoro tylko bierze skądinąd, jak z Kościoła, już przez to samo staje poza Kościołem wiernych Bożych. Bo wiara katolicka nie jest z rozumowania ani też z objawienia pojedynczym ludziom czynionego, wiara jest ze słuchania Kościoła, *fides ex auditu*, jak powiada św. Paweł, *wiara ze słuchania*. To rzecz jasna. Największy teolog, największy uczony i Doktor w Kościele, jeden z tych, których Kościół swymi Ojcami nazywa, którzy prawdę, przez Boga objawioną, swym rozumem obronili, rozjaśnili, rozwinęli, gdyby dlatego wierzył, że ta prawda objawiona do jego rozumu przypadła, że on ją pojął, a nie dlatego, że Bóg ją objawił a Kościół podał, że ją wziął od Kościoła, przestałby mieć wiarę prawdziwą, miałby wiarę ludzką, cała jego wiara oparłaby się na jego rozumie, wierzyłby samemu sobie. Największy geniusz i najprostszy człowiek są tu równi; obaj mają ten sam powód wiary, ten, że Bóg objawił, a Kościół podaje, słuchanie Kościoła a przezeń Boga. Bóg nie przyrzekł nikomu nieomyślności; owszem objawienia pojedyncze mylić mogą; sto razy o tym Bóg przestrzega. Cała pewność pojedynczego (prywatnego) objawienia jest to, że się zgadza z nauką Kościoła. I dlatego wszyscy Święci, którzy objawienia mieli, przynosili je pod sąd Kościoła, nie na nich budowali swoją wiarę.

Otóż ci, co stanęli poza Kościołem, gdzie idą, jakie piętno nosi ich praca, jaki jej koniec? Możemy to wszystko na oczy własne obejrzyć, nie potrzebujemy wyprowadzać następstw oderwanych z położonej zasady, mamy przed sobą rzeczywistość. Ona nam pokazuje, jak dzieła Boże są doskonałe i czym by ludzkość była, gdyby się nad nią Bóg nie był zlitował i nie ustanowił Kościoła.

W szesnastym to wieku, jak wszystkim wiadomo, nastąpiło wielkie oderwanie. Za przewodnictwem Lutera mnóstwo ludzi stanęło poza Kościołem. Ogłoszona była przez nich ta zasada: niepodległość od władzy kościelnej w tłumaczeniu Pisma świętego. Widzieliśmy, że Kościół był na to od Boga postanowiony, aby naprzód dawał każdemu całe Objawienie w swojej tożsamości, a potem, aby dawał prawdziwe jego rozumienie. Otóż naprzód targnął się duch ludzki na to ostatnie, sam sobie Objawienie tłumaczył. Jest w składzie nauki kościelnej punkcik mały i ledwie dostrzeżony, nauka o odpustach, która jednak jest następstwem koniecznym innych dogmatów i całej wiary. Od tego zaczął ów pierwszy reformator; inaczej to zrozumiał, inaczej uczył albo raczej zaprzeczył tę naukę. Zaprzeczywszy odpusty, musiał zaprzeczyć zasługę dobrych uczynków, z której tamta nauka wypływa, i zaprzeczył; zaprzeczywszy zasługę, musiał wprowadzić dogmat, że sama wiara, nie uczynki, usprawiedliwiają, i wprowadził; musiał także zaprzeczyć wolności człowieka, i zaprzeczył; zaprzeczywszy wolność, musiał ogłosić grzech za niewinny, i ogłosił. Sławne jest jego twierdzenie: *Grzesz mocno, ale wierz mocniej*. Zaprzeczył w koniecznym następstwie czyściec, Msze prywatne, większą część Sakramentów. Co Luter nie zreformował, to następni reformatorowie dokończyli. Kalwin do reszty zniósł wolność człowieka, i Boga śmiało uczynił sprawcą grzechu. Zwingli wyrzucił resztę Sakramentów i zostawił jakieś tylko znaki bez rzeczy, Sakramentów, które są węzłem, wiążącym duszę człowieka z Bogiem. Kiedy tak duch ludzki, postępując w tłumaczeniu Objawienia na swoją rękę podjętym, zabił człowieka, zerwał węzeł, łączący go z Bogiem, przyszedł z kolei na Boga samego. Zawsze opierając się na Piśmie świętym, nie porzucając jeszcze Objawienia, Socyn zaprzeczył Bóstwa Chrystusa Pana. Nasza nieszczęśliwa Polska dała przytułek temu bluźnierstwu. O, bogdajby to naprawiła, stając za Chrystusem, Bogiem swoim! Zaprzeczone następnie zostało Bóstwo Ducha Świętego. Za tymi przeczeniami konieczne szło zaprzeczenie Trójcy Świętej i przyszli Unitariusze, którzy jednego tylko Boga, jakiegoś wielkiego samotnika, przypuścili. Oto gdzie duch ludzki zaszedł w tłumaczeniu Objawienia. Tyle tylko na końcu z Objawienia zrozumiał, że jest Bóg jakiś.

Ale nie tylko traci duch ludzki rozumienie Objawienia, kiedy je weźmie na swój dowcip, traci jeszcze Objawienie samoż. To Pismo święte, które jest dla niekatolików jedynym składem Objawienia, podpada także wnet jego badaniu, roztrząsaniu i zaprzeczeniu. Już Luter tę pracę zaczął. Kiedy mu list jeden apostołski zanadto co innego mówił od jego nauki, wyrzucił go z Pisma, a sławna jest odpowiedź jego, gdy się go o przyczynę pytano, odpowiedź, która jest dla wszystkich niekatolików godłem: *"Tak chcę, tak każę, niech za przyczynę stanie wola moja"*. Co rozumniejszego nie może nam żaden niekatolik odpowiedzieć. Dać może każdą razą z dziesięć przyczyn, ale prawdziwa przyczyna ta zawsze będzie: Tak chcę, tak mi się podoba. Toż to właśnie jest zasadą tej drogi ducha ludzkiego poza Kościołem: powaga własna, wola własna. Lecz praca ta niszczenia Pisma świętego dopiero dobrze po Lutrze stała się ogólną. Wtedy szczególnie, kiedy skutek ciągłych, a coraz większych zaprzeczeń zatraciło się rozumienie Objawienia, kiedy Pismo święte leżało przed duchem ludzkim jak wielka zagadka. Wtenczas się spytał, czy to Pismo jest rzeczywiście Objawieniem Bożym, słowem Bożym? Wstyd mu było powiedzieć, że wątpi, on, który niby dlatego posłuszeństwo Kościołowi wypowiedział, aby właśnie poszedł za Pismem, za czystym słowem Bożym. Ale wstyd nigdy nie wstrzyma ludzi, bo się znajdzie taki, który wstydu nie ma. Przyśli tacy, co zaprzeczyli natchnienia Bożego Pismu, powiedzieli, że nie jest słowem Bożym. Była to wielka śmiałość, powstała po niej wielka walka. Ale obrońcy Pisma nie mieli czym go bronić. Odrzuciwszy Boską nieomyślność Kościoła, został im jeden tylko dowód: Tak chcę, tak mi się podoba. Tylko na nieszczęście ten dowód równym prawem do wszystkich należy. Ci, co odrzucali natchnienie Pisma, co przeczyli temu, że jest słowem Bożym, powiedzieli również: Tak chcę, tak mi się podoba. Dali dowód na dowód. A że byli w postępie, w tym postępie zaprzeczania, za którego rozwijaniem się idziemy, więc oni wygrali. Wypędzony tak został Duch Boży z Pisma świętego; Pismo święte przestało być dla tych ludzi słowem Bożym, Objawieniem Bożym. Została jeszcze jego powierzchnia, jakoby ciało, ta martwa głoska, która księgi święte stanowi. Wtedy się urodziła, wyrosła i rozszerzyła szkoła krytyków biblijnych. Z wielkim przyborem sprzętów i narzędzi, z sumienną i mozolną pracą przyszli ci ludzie rozrzynać ciało Pisma świętego. Już z początku odrzucone były ze Starego Testamentu księgi, tak nazwane, deuterokanoniczne. Ta szkoła przyszedłszy z gramatyką, z dykcjonarzem i ze starożytnościami hebrajskimi, greckimi, chaldejskimi, odrzuciła Pięcioksiąg Mojżesza, odrzuciła

Daniela, odrzuciła inne księgi, a nareszcie cały Stary Testament, jako daleko później napisany, jednym słowem, jako dzieło jakichś oszustów. Skończywszy sprawę ze Starym, wzięła się do Nowego Testamentu. Rzecz się zaczyna zwykle od słabych początków. Odrzucono list św. Pawła do Żydów, początek Ewangelii św. Mateusza, potem Ewangelię św. Jana, jako dzieło jakiegoś gnostyka, list św. Pawła do Tymoteusza jeden i drugi, list do Tytusa, Apokalipsę św. Jana, tę dlatego, że jest dramatem, późno napisanym, a upadek żydowstwa i pogaństwa wystawiającym, ów zaś dlatego, że jest płodem głowy zagorzałej, wreszcie wszystkie trzy Ewangelie Mateusza, Marka i Łukasza, jako wypisane późno już z jakiejś pierwotnej Ewangelii syrochaldajskiej; a już nie wiem, co i zostało z Nowego Testamentu. Oto, w ten sposób zginęło Objawienie, a nawet wszelki ślad jego, nawet ten głos zewnętrzny, w który się to Objawienie Boże oblekło. Ale nie dosyć, nie dosyć! Zaprzeczenie nie tu się zatrzymało. Do tego rzecz przyszła, że znaleźli się ludzie, którzy zaprzeczyli byt historyczny Chrystusa Pana, to, że Chrystus żył kiedyś na świecie. Temu lat pięćdziesiąt, tu we Francji, znalazł się pierwszy człowiek, który wyrzekł ten nierozum, a dziś nie jeden już to mówi, książki o tym piszą, i znalazły się podobno gminy całe, które podały prośbę do swego rządu, by im nie dawał pastorów chrześcijańskich, bo Chrystus nigdy nie był na świecie. Czy mógł kiedy szatan uroczyściej zażartować z rodzaju ludzkiego? Przez ośmnaście wieków cały rodzaj ludzki rozumiał, że Chrystus żył doprawdy na świecie, nigdy nikomu nie przyszło wątpić o tym, nawet największym Jego nieprzyjaciołom; piętnaście milionów męczenników krew swoją dało na zaświadczenie tego; niezliczone pokolenia w Chrystusa wierzyły, w Nim całą nadzieję pokładały, Jego kochały nad wszystko i czegoż dlań nie poniosły; świat cały, historia cała koło Chrystusa się obraca; nie masz historii bez Chrystusa; a tu jeden człowiek stawia się naprzeciw i prawi poważnie: "Rodzaju ludzki tyś się pomylił, ja to lepiej wiem, niż ty. Twego Chrystusa nigdy nie było na świecie". O doprawdy, nie było czegoś na świecie dotychczas, oto głupstwa tak uroczystego. Bracia moi, do niego idzie, do niego koniecznie idzie duch ludzki, kiedy się poza Kościołem postawi, kiedy sobie za zasadę weźmie: Wierzę, bo tak chcę, bo tak mi się podoba.

O, Bracia moi, przypatrzcie się raz dobrze dziełu człowieka, dziełu szatana! Czyście dobrze uważali, jak ono od początku do końca nosi na sobie piętno zaprzeczania, piętno niszczenia! Jak nosi na sobie ten charakter, który Chrystus szatanowi daje, że on był kłamcą i mężobójcą od początku. Przywódcy tego dzieła zaguby, o których to samo powiedziec wypada, co sam Chrystus na Żydów powiedział, że ich ojcem jest diabeł, nie poszliż w ślady ojca swego?

Czy tego nie widzicie? Na każdą prawdę, przez Kościół podaną, powiedzieli swoje *Nie*, kłamcy! Tylu synów Kościoła powiedli z przepaści do przepaści, aż do zupełnego wydarcia im wszelkiej prawdy i wszelkiego życia, mężobójce!

## II.

Jeśli człowiek, stanąwszy na zasadzie samodzielności, przychodzi do zniszczenia całego Objawienia, przychodzi niemniej i do zniszczenia swego własnego życia, życia swej duszy. Nie tylko niszczy dar Boży, który mu Bóg dał zewnątrz, ale jeszcze siebie samego niszczy, to, czym go Bóg wewnątrz uczynił. To dzieło samobójstwa duchownego trzeba nam wziąć teraz na oczy.

Widzieliśmy przeszłą razą, że bez nieomyślności Kościoła człowiek wiary mieć nie może, a że jednak wiara jest mu koniecznie do życia potrzebna. Bo tak jest, Bracia moi; człowiek musi czymś swoje uczucie zapełnić, to uczucie o nieskończonych pragnieniach. Co jego uczucie zapełnić ma, musi być pewne, musi być nieomyślne. Tak, tylko Objawienie Boże, tylko prawda Boża, przez pośrednictwo nieomyślne Kościoła podana, może uczucie człowieka wypełnić.

Ustawa człowieka jest taka, że w nim rozum i serce, wiedza i uczucie powinny się do zgody ułożyć. Inaczej spokojnym nie będzie. Serce nie może posiadać przedmiotu którym żyje, jeśli mu go rozum nie da. Bóg jest tym przedmiotem życia człowieka; ale nie zajmie Bóg serca jako dobro, jeśli wprzód rozumowi nie zajmie, jako prawda. Gdybyśmy rozumowi nie mieli, nie wiedzielibyśmy nawet o Bogu, tym więc mniej moglibyśmy Go kochać, a następnie posiadać. Bez rozumu nie mielibyśmy wolności, bo byśmy nie wiedzieli co złe a co dobre, a następnie, co jest wybór między jednym a drugim; bez wolności nie mielibyśmy zasługi; bez zasługi nie mielibyśmy nagrody, tej nagrody, którą jest Bóg sam. Ci więc, co o Bogu i rzeczach wiecznych rozprawiają, a powstają na rozum, doprawdy sami nie wiedzą, co czynią; bo odrzucając rozum odrzucają podstawę, która nas czyni zdolnymi Boga i rzeczy wiecznych. Uczucie więc musi otrzymać przedmiot, którym żyje, przez rozum tj. iż rzecz tylko rozumna może je wypełnić w sposób dostateczny.

W Kościele rozum prawdziwie żyje, ma przedmiot, ma prawdę, nad którą pracować może. Więc i uczucie tu żyje prawdziwie, bo za przedmiot swego życia, swojej miłości, ma prawdę przez rozum przyjętą. Tu rozum i serce są w zgodzie. Poza Kościołem sama sprzeczność panuje. Tam ciągła wojna, nie powiem wiar, ale zdań, mniemań, sądów, bo wszystkie na powadze ludzkiej



oparte, i, jeśli jest jaki porządek, jaki związek logiczny w tym dziele, to się znajduje w zaprzeczaniu. Zaprzeczanie rozwija się w następstwie logicznym, jedno z drugiego wypływa, jest to porządek niszczenia, logika śmierci. Co to za wojna wyobrażeń i wiarek, co za swar, co za nieporządek, co za zgroza! Człowiek jest wolny i nie jest wolny; dobre uczynki są potrzebne i nie są potrzebne; sama wiara usprawiedliwia i nie usprawiedliwia; Bóg jest sprawcą grzechu i nie jest nim; Chrystus jest w Eucharystii i nie ma go tam; Ciało Chrystusa jest wszędzie i nie jest wszędzie; Chrystus jest Bogiem i nie jest Bogiem; Bóg jest w trzech osobach i nie jest w trzech osobach; Pismo jest natchnione i nie jest natchnione; Objawienie jest i nie ma Objawienia; – i to wszystko w jednym czasie, na mocy tejże samej zasady, i to ta rzecz tak rozwija się w nieporządku i swarze; kłóćą się i godzą i znowu się kłóćą i zabijają i palą, wojna bez końca! Prawdziwie, ziemia pokryta chmurą śmierci, *gdzie żaden porządek, ale wieczna zgroza przemieszkiwa*. Czyście się dobrze przypatrzeli temu dziełu, Bracia moi?

Uderzający to widok, Bracia moi! I rozum go widzi, jest nim uderzony. Spełnia on swój urząd, pokazuje sprzeczność, sprzeczności znieść nie może. Ale serce nie chce przystać, i wtedy rozum odłącza się od niego, a ten rozbrat rozumu z sercem jest owocem wewnętrznym owej zasady samodzielności w rzeczach wiary. Cała tajemnica leży w dumie, która opanowała serce człowieka; choć rozum sprzeczność widzi, ale jej duma widzieć nie chce, spuszcza zasłonę na rozum, każe mu dalej pracować i mozolić się, prowadzić dalej dzieło sprzeczności. I tak rozum traci swoje prawdziwe życie, a za nim i uczucie człowieka, które bez rozumu życia mieć nie może. Cała ta robota jest rozpaczająca; człowiek jej wytrzymać nie może i trzeba, aby miał serce bardzo suche i bardzo próżne, by ją do końca mógł prowadzić. Jest to droga czystego rozumowania, którą postępują tak nazwani racjoniści i doktrynerzy, kiedy, już porzuciwszy Objawienie, nie wiedzą, o czym mówią, "*rozwiedli się w myślach swoich*", *evanuerunt in cogitationibus suis* – i karmią się frazesami, formami bez rzeczy, myślami bez znaczenia.

Poza tą smutną drogą, duch ludzki, przywiedziony do rozpaczyny ową ciągłą sprzecznością, poza Kościołem objawiającą się, a nie chcąc iść za ową logiką zaprzeczania, która go prowadziła do zaprzeczenia Boga samego i do zaprzeczenia samego siebie, nie chcąc też z drugiej strony poddać się na powrót Kościołowi, co zrobił? Porzucił rozum, – pewno dlatego, aby mu nie przypominał tej rozpaczającej sprzeczności, jaka jest na tej drodze, – i uczuciem

albo wyobraźnią chciał się przedrzeć do nieba. Ten kierunek przybrali anabaptyści, kwakrzy, swedenborgianie, metodyści, pietyści i wielu innych. Ale to ich uczucie nie mogło dostać przedmiotu, którym by żyło, i nie może go dostać dotychczas. Jedni po drugich wołali do Nieba o Objawienie; im bardziej ich uczucie było w próżni po odjęciu mu prawdziwego Objawienia kościelnego, tym większym głosem wołali, lecz Objawienie nie przyszło, a to, co za Objawienie brali, było tak błahe, tak niedorzeczne, że na żadną wiarę nie zasługiwało. Widma i urojenia i mary nocne stały się przewodnikiem tych ludzi, ich wiarą. Objawienia ich nosiły to samo piętno sprzeczności, któreśmy wyżej widzieli, i ta sprzeczność musiała nareszcie przywieść i przywiodła uczucie do rozpaczy.

Duch ludzki musi tak kończyć wobec tej sprzeczności, której rozum znieść nie może, musi zropaczyć o prawdzie i o dobrem. Dywersja, jaką czyni uczucie w stronę Objawienia, wstrzymuje na chwilę dojście do tego kresu; ale ten stan gorączkowy ani trwać może długo, ani wielu ludzi za sobą pociągnąć. Wszystkie sekty, któreśmy wyliczyli, ledwie tysiącami rachują się. Za zropaczeniem idzie obojętność. Człowiek staje się obojętny na prawdę i na dobro, zapomina o Niebie i całym ciężarem przypada do ziemi. Musi żyć, ale jego życie staje się zupełnie ziemskie, rozum swój obraca na obrachowanie materii, serce na jej kochanie; materia staje się jedynym przedmiotem jego życia. Z syna Bożego człowiek staje się bydlęciem. Co mu prawda, co mu dobro, co mu wiara, co mu Bóg? Jemu trzeba jeść i pić, trzeba mu spać. Oto wiara, do której człowiek przychodzi, kiedy porzuci Kościół! Oto jego życie!

Czy do tego snu śmierci, czy do tego samobójstwa duchownego, zabicia wszystkiego, co jest wyższym w człowieku, co go człowiekiem robi, czy do tego stanu bydlęcego nie przyszli dziś ludzie? Co bym dał, żeby tego nie było! O, co bym dał, żeby tego przynajmniej nie było z narodem moim! (2). Polsko, Polsko! Gdzie twoja miłość Kościoła, gdzie twoja wiara, gdzie twój Bóg? Na te święte imiona serce twoje drżało niegdyś, a dziś, nie wiem, czy je rozumiesz? Wolałaś jeść i pić, wolałaś spać, a dziś, gdy Bóg karanie zsyła, czyś się upamiętała? O, bogdajbym był nie widział! Ale to źle, Bracia moi, źle z naszą Polską. Kościół święty, jedyne dzieło zbawienia, nienawidzą, wiary nie znają, a Boga, Boga nie ma; strach, aż jak pusto po Nim w sercach! Polsko, Polsko! Najnieszczęśliwszy z narodów, kiedyż się upamiętasz?

Przeto nas Bóg posyła, aby budzić z tego snu śmierci. Każe nam wołać i mówić: Poza Kościołem nie masz zbawienia. Samiście widzieli, co

się dzieje poza Kościołem. Tam prawdziwie ziemia śmierci, *gdzie żaden porządek, ale wieczna zgroza przemieszkuje*. Tam prawda Boża jest powoli zabijana i niszczone, tam sam człowiek pozbawiony jest w rozbracie rozumu z uczuciem, i zraniony we wszystkim, co go czyni człowiekiem i synem Bożym; gdzież tam być może zbawienie? Posyła nas Bóg i każe wołać, że tylko Kościół daje zbawienie, że, *kto Kościoła nie słucha, niech tobie będzie jako poganin i jawnochrześnik; kto wami, tj. Kościołem, pogardza, Mną pogardza, a kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mię posłał*. – *Idźcie, opowiadajcie; kto nie uwierzy, będzie potępiony*, i jeszcze: *Kto nie wierzy, ten już jest osądzony*. To wszystko Bóg mówi, Bracia moi, i każe nam to Wam powtarzać, abyście przecie ze snu powstali, aby się Wam uszy ducha Waszego otworzyły i abyście przecie usłuchali głosu Bożego! Alboż to Wam się zdaje, że można Boga nie słuchać? Prawda, że kto jest w dobrej wierze poza Kościołem, tego potępienie Boże nie dosięga. Lecz ci z Was, co są poza Kościołem, czyż są poza Kościołem w dobrej wierze? Czy nie wiedzą o tym, że Bóg im każe być w Kościele? A jeśli wiedzą, jakimże sumieniem ociągają się jeszcze? Nie lękają się potępienia Bożego? O, wielkim snem śpi ta dusza, która na to nie zadrży!

Przetoż, Bracia, zlitujcie się sami nad sobą. Nie możecie wątpić, że Kościół jest nieomylny, nie możecie wątpić, że poza Kościołem jest omylny i błąd, nie możecie wątpić, że w Kościele tylko zbawienie, a poza Kościołem śmierć, żadnym sposobem wątpić nie możecie, że Wam Bóg każe Kościoła słuchać, być w Kościele, a w przeciwnym razie grozi potępieniem. To wszystko jest pewne, jak Bóg sam. I potępienie i zbawienie równie pewne; zbawienie w Kościele, potępienie poza Kościołem. Bracia moi, i czegoż jeszcze czekacie, cóż Was jeszcze wstrzymuje? Czyż to tak trudny wybór między pewnym zbawieniem a pewnym potępieniem? Spieszcie się, spieszcie, bo, Was ostrzegam: Czas krótki! Amen.

*Ks. Piotr Semenenko CR*

---

Ks. Piotr Semenenko, Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, *Kazania przygodne*, I., ODBITO W DRUKARNI "CZASU" POD ZARZĄDEM LEOPOLDA WÓJCIKA. W Krakowie 1923, ss. 42-53. (*Kazania*, Tom 3). (b)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

---

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Pozwala się drukować tom 3 i 4 kazań ks. Semenienki.

*Ks. Władysław Zapala*  
Przełożony generalny  
Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców.

Kraków, dnia 30 kwietnia 1923.

## NIHIL OBSTAT

*Ks. Dr Jan Kanty Tobiasiewicz,*  
cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 5206/23.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z książęco-biskupiego konsystorza.

Kraków, dnia 15 maja 1923.

[L. S]

*Ks. Wład. Miś,*  
kanclerz.

---

### **Przypisy:**

(1) Miane w Paryżu r. 1843.

(2) Kazanie było obrócone do Towiańczyków, którzy stawali ostentacyjnie z Mickiewiczem na czele po stronie profesorów Uniwersytetu, napadających na Kościół (Michelet, Quinet), i którzy uczuciem kazali szukać wiary.

(a) Zob. Ks. Piotr Semenenko CR, [\*O nieomyślności Kościoła.\*](#)

(b) Por. 1) Ks. Piotr Semenenko CR (c), a) [\*O Wierze.\*](#) b) [\*O miłości Ojczyzny.\*](#) c) [\*O gorszeniu się z prawdy Bożej.\*](#) d) [\*Skład Kościoła.\*](#) e) [\*O Chrystusie w Kościele.\*](#) f) [\*Męka i śmierć Jezusa Chrystusa Pana naszego. Chrystus zelżony w Kościele.\*](#) g) [\*Papież zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie \(Papa semper idem sit formaliter qui et materialiter\).\*](#)

2) Ks. Paweł Smolikowski CR, [\*Katechizm sporny. \(Rozprawa z sceptykami, z racjonalistami, z indyferentnymi i z heretykami\).\*](#)

3) Ks. Walenty Gadowski, [\*Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.\*](#)

- 4) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Dogmatyka katolicka. O Urzędzie Nauczycielskim Kościoła katolickiego, o jego nieomyślności.](#) b) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) c) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) d) [System modernistów.](#) e) [Modernistyczny Neokościół.](#)
- 5) Ks. Władysław Lohn SJ, [Chrystus nauczający. Ustanowienie i skład Urzędu Nauczycielskiego.](#)
- 6) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroicznym.](#)
- 7) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutera, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych.](#)
- 8) Ks. Dr Jan Czuj, ["Extra Ecclesiam salus non est" w świetle nauki św. Augustyna.](#)
- 9) Ks. Franciszek Perriot, [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#)
- 10) Ks. Jan Nepomucen Opieliński, a) [Co to jest ekskomunika?](#) b) [Ekskomuniki Konstytucji "Apostolicae Sedis".](#) c) [Ekskomunika na heretyków, apostatów i ich współników.](#) d) [Ekskomunika na schizmatyków.](#) e) [Apostaci, heretycy i schizmatycy a inni grzesznicy.](#)
- 11) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)
- 12) O. Mikołaj Jamin OSB, [Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych.](#) a) [O jedności prawdziwej religii.](#) b) [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#) c) [Jezus Chrystus potępia tolerancyzm.](#)

(c) **Nota o autorze:** "Piotr **Semenenko**, zmartwychwstaniec (1814-1886). Urodzony na Podlasiu, powstaniec, potem emigrant, wyświęcony w Rzymie 1841 r. Umysł głęboki, wybitny w dziedzinie filozofii, teologii, ascetyki; jako kaznodzieja służy bogactwami własnego umysłu i duszy, podaje prawdę żywą, jasny i głęboki w wykładaniu, wymowny w rozumowaniu i dowodzeniu, niezrównany w oddziaływaniu na rozum i wolę słuchaczy (wymowny rozum); cel jego pracy: rozbudzić duszę, dać jej żywą prawdę, przekonać ją i zdobyć dla dobra i dla prawdy. Wydane jego konferencje na «Ojcie nasz», «Credo» – chrześcijańskie prawdy wiary (głębokie konferencje religijno-filozoficzne) – oraz «Kazania na niedziele i święta całego roku» 2 t. Lwów 1913". – Ks. Zygmunt Pilch, *Szkoła kaznodziejstwa*. Kielce 1937, ss. 128-129.

(Przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXVII, Kraków 2017